

Michał Witkowski

Ułamki mickiewiczowskie ze zbiorów wileńskich

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 59/4, 165-190

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

MICHAŁ WITKOWSKI

UŁOMKI MICKIEWICZOWSKIE ZE ZBIORÓW WILEŃSKICH

1. Pozwolenie na wyjazd wakacyjny

Wakacje letnie 1818 r. Mickiewicz przeżył, jak co roku, w Nowogródku i okolicach. Ostatnie to wakacje w czasie studiów uniwersyteckich, ze wszystkich bodaj najważniejsze. Tego bowiem lata w stronach rodzinnych Mickiewicz pono po raz pierwszy zobaczył Marylę¹. Zanim wszakże jedna z wakacyjnych wycieczek zawiodła go wraz z Tomaszem Zanem do Tuhanowicz Wereszczaków, zanim w ogóle na wakacje z Wilna wyjechał, musiał w kancelarii Uniwersytetu uzyskać na ów wyjazd specjalne pozwolenie. Odpis wydanego Mickiewiczowi świadectwa, zachowany w aktach uniwersyteckich², wprowadza nową datę do zestawionej już *Kroniki* wydarzeń owych lat życia poety. Jeśli zaś Mickiewicz ściśle dotrzymał terminu powrotu z wakacji, to dokument wyznacza w *Kronice* jeszcze jedną no-

¹ Znaczenia owych wakacji, niestety, nie podnosi fakt pierwodruku *Zimy miejskiej* w „Tygodniku Wileńskim” z 15/27 VII 1818, jak to ustaliła *Kronika* (= M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798—1824*. Warszawa 1957). W 150 rocznicę pierwszego druku Mickiewiczowskiego trzeba skorygować to datowanie. W rzeczywistości numer 125 tomu 6 „Tygodnika” z wierszem Mickiewicza (s. 254—256) ukazał się dopiero 31 X/12 XI 1818 (ocenzurowany był 27 X). Nawiasem dodajmy, że w „spisaniu rzeczy” wiersz jest sygnalizowany jako *Zima wiejska*.

² Bibl. Naukowa Państwowego Uniwersytetu Wileńskiego, rkps F. 2 — K. C. 317 (kopiariusz próśb o wyjazd), k. 66. Pisownię podawanych tu tekstów modernizuję; w miejsce wyrazu nieczytelnego kładę znak (...), wyrazy skreślone ujmuję w nawias { }, zaś lekcje wątpliwe sygnalizuję znakiem (?). Materiały te są pło-
nem poszukiwań w Wilnie w czasie krótkiego pobytu w grudniu 1967. We wszystkich tamtejszych zbiorach publicznych doznałem uprzejmej pomocy ich Kierowników. Jeszcze na tym miejscu dziękuję dyrektorowi Stasę Vaidinauskaitę i kierownikowi Irenie Petrauskiene z Biblioteki Naukowej Państwowego Uniwersytetu Wileńskiego, dyrektorowi Jozasowi Marcinkevičiusowi i kierownicze Ninie Leszkowiczowej z Centralnej Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk oraz dyrektorowi Donasowi Butenasowi z Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego. Komentarzowi do moich wileńskich znalezisk życzliwą uwagę poświęcił profesor Stanisław Pigoń, co z wdzięcznością i podziękowaniem tu wspominam.

wą datę. (Sam poeta zapowiadał wakacje „do pierwszego septembra”, a pozostały w Wilnie kolega Józef Jeżowski przyganiał mu: „Miałeś powrócić przed pierwszym septembr.; ja cię oczekuję na sam pierwszy”³.) Ciekawe, bo rok akademicki zainaugurowano, jak zazwyczaj, dopiero 15/27 IX; do tego czasu żywo zajmowała Mickiewicza w Wilnie działalność filomacka (właśnie wszedł do Rządu Towarzystwa jako nowy naczelnik Wydziału I).

N° 792

Świadectwo

JP. Adam Mickiewicz, kandydat Seminarium Nauczycielskiego przy Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim, otrzymał pozwolenie na wyjazd w czasie wakacyjnym do rodziny swojej w powiat nowogrodzki guberni grodzieńskiej, skąd ma powrócić do Uniwersytetu w dniu 31 sierpnia m[iesia]ca następującego [!]. Na co mu niniejsze wydaje się świadectwo z Rządu tegoż Uniwersytetu za należnym podpisem i przyłożeniem Uniwersyteckiej pieczęci. Dan w Wilnie, d. 5 (listopada) lipca 1818 r.

2. Młodzieńcza rozprawa estetyczna Mickiewicza

Jesienią r. 1945 po raz pierwszy poznaliśmy kilka dotychczas bliżej nie znanych pism filomatycznych. Z odkrytego w r. 1936 fragmentu rękopisów z Archiwum Filomatów Tadeusz Łopalewski opublikował w „Twórczości” 6 recenzji pióra Mickiewicza i 5 recenzji jego utworów⁴. Edytor oparł się na kopiach, które w pośpiechu sporządził w Wilnie w lipcu 1940, a zatem w gorących dniach ustanowienia władzy radzieckiej na Litwie. Co do dalszego losu tego zespołu papierów z bezcennego Archiwum — to Łopalewskiemu było jedynie wiadome, iż przeszły one do Litewskiej Akademii Nauk.

Znajdują się tam do dzisiaj, chociaż w innym składzie niż przed blisko 30 laty⁵. Badacz może obecnie dotrzeć do recenzji utworów Mickiewicza, a także do szeregu innych ciekawych materiałów filomatycznych. Wzorowo uporządkowane, czekają na przejrzenie i publikację. Z wielu powodów ponowne zajrzenie do raz ujawnionych rękopisów może się okazać przydatne dla postępu badań mickiewiczowskich. Tutaj zatrzymają nas wspomniane recenzje młodzieńczych utworów Mickiewicza, napisane przez kolegów-filomatów. Są to prace Brunona Sucheckiego (recenzje: *Mieszka, księcia Nowogródka*, czytana 14/26 X 1817, i *Pani Anieli*, 25 XI/7 XII 1817), Franciszka Malewskiego (recenzja *Kartofli*, 16/28 II 1819), Jana

³ D 14, 14 (= A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Jubileuszowe. T. 14. Warszawa 1955, s. 14). — KF 1, 65 (= *Archiwum Filomatów*. Cz. 1: *Korespondencja*. 1815—1823. T. 1. Kraków 1913, s. 65). — Zob. *Kronika*, s. 122, 127. — Wydane tego samego dnia świadectwo nr 791 dla kandydata filozofii, F. Poderni (wyjeżdżał do guberni mińskiej), nie określało daty powrotu.

⁴ A. Mickiewicz, *Nieznane pisma filomackie*. Podał do druku T. Łopalewski. „Twórczość” 1945, z. 4.

⁵ CBLAN (= Centralna Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk), rkpsy F. 60. Do rękopisów utworów Mickiewicza (kopii) nie dotarłem.

Czczęta (recenzja *Warcabów*, 1/13 VI 1819) i Józefa Jeżowskiego (rozbiór *Przechadzek wiejskich*, 24 XI/6 XII i 12/24 XII 1818).

Łopalewski nie skopiował filomackich recenzji z bezwzględną dokładnością, co można wytłumaczyć warunkami, w jakich dokonywał odpisów⁶. Od razu też pisownię tekstów modernizował. Kiedy więc obecnie możemy ich autografy zestawzić z wersją drukowaną w „*Twórczości*”, to gdzieś tam wychodzą różnice. Pokazują się więc błędy czy to lekcji, czy po prostu pośpiesznego pióra. Dopiero teraz nadarza się sposobność rozświetlenia miejsc, które wydawały się wojennemu kopiści niejasne. Skolacjonowanie tekstów pod tym względem nie prowadzi do rewelacyjnych stwierdzeń. Drobne niedokładności w przytaczanych wyjątkach utworów Mickiewicza można sprostować na podstawie Wydania Jubileuszowego. Jednakowoż trafiamy też na dwa poważniejsze odchylenia. Trzeba zatem jeszcze raz wrócić do rękopisów — przepisywanych niegdyś w nadzwyczajnych okolicznościach, z wielkim przecież pożytkiem dla wiedzy o twórczości najwybitniejszego spośród filomatów.

Miejsca niejasne lub błędne w recenzji Brunona Suheckiego o *Mieszku, księciu Nowogródka*⁷ łatwo rozwikłać lub sprostować z tekstem powiastki w rękę, bo w większości dostrzegamy je w cytatach. A więc nie: „dokazali w mowie”, lecz: „dokazali wmówić” (w. 17); nie: „wprzód gromiąc cały”, lecz: „... cary” (w. 28); nie: „zamieszkiwać [...] otworzy”, lecz: „zamieszkiwać [...] strony” (w. 34). Nieczytelne słowo po „odbija się” to „ściany” (w. 40). „Ganił Pana” są wyrazami z powiastki, a „niegrzecznie i niebezpiecznie” to już uwaga recenzenta (a nie dalszy ciąg cytatu). Odwrotnie: „dumny” — to wyraz Mickiewicza, winien tedy być rozstrzelony.

Wobec tych filologicznych subtelności znaczniejsze wydaje się spostrzeżenie, które nasuwa nam sprawa zakończenia recenzji w autografie. Łopalewski orzekł, iż zakończenia brak w rękopisie. Mając autograf przed oczyma, trzeba wszakże stwierdzić, iż nie jest to takie całkiem pewne. Otóż w recenzji Suheckiego tekst kończy się na dolnej części karty 2r; po drugiej stronie karta ta nie jest zapisana. Rękopis tworzy złożony półarkusz niebieskiego papieru ze znakiem wodnym: 1816, czyli dwie karty *in quarto*. Recenzent zatem miał dość miejsca, aby rozwinąć krytyczne uwagi. Wszakże zatrzymał się w nich na 62 wersie powiastki, tam gdzie się kończy jedna z jej strof. Rzecz warta zastanowienia, bo nie mamy przed sobą brulionu, jakiegoś pierwszego rzutu recenzji. Z drugiej strony wiadomo, iż była ona wygłoszona na posiedzeniu Towarzystwa Filomatów w niedzielę 14/26 X 1817. Poprzedniej niedzieli, 7/19 X, Tomasz Zan odczytał filomatom utwór Mickiewicza. Ale czy był on wtedy skończony? Może początkujący poeta nie pomyślał się jeszcze z *Mieszkim* poza ów wiersz 62?

Wolno przypuszczać, że Mickiewicz pracował nadal nad powiastką. Pewne bowiem jest, że prawie dwa lata później, w sobotę 31 V/12 VI 1819, Zan po raz drugi czytał *Mieszka* w obecności Mickiewicza członkom Związku Przyjaciół. Pod wygłoszonym wtedy tekstem widniała data: 21 V 1819. Czy rozumieć ją jako czas przepisywania dawno gotowego *Mieszka* dla nowej potrzeby, czy też jako czas ostatecznego ukończenia utworu — trudno w tym przypadku stanowczo rozstrzygnąć. Tekst, który miał w rękę Zan, opatrzył poeta wcześniej datą: 25 X 1817, co zostało potem wymazane. Wówczas Mickiewicz niedawnych sugestii recenzenta, jak

⁶ Zob. Mickiewicz, *Nieznane pisma filomackie*, s. 22—23 (komentarz Łopalewskiego).

⁷ CBLAN, rkps F. 60—159, k. 1—2.

tekst pokazuje, nie przyjął. Później też je zlekceważył, co zresztą nie przeszkadza domysłowi, iż dalszą partię utworu wykończył po ocenie Sucheckiego. Najbardziej może dziwić to, że w r. 1819 występował z utworem już raz prezentowanym kolegom. Prawda, teraz udzielał go innemu audytorium, niemniej takie reprzyzy nie zdarzały się w toku prac filomatycznych. Ta okoliczność również wskazuje, że dopiero w r. 1819 utwór otrzymał kształt, w jakim jest obecnie znany. W roku 1817 Suchecki ocenił widocznie jedynie gotowy już fragment pisanego wówczas *Mieszka*.

Także druga z recenzji Sucheckiego (skuteczniejsza, bo Mickiewicz *Panią Anielę* nieco potem zmienił) ucierpiała w druku z powodu kilku uchybień kopisty, a najbardziej przez opuszczenie zakończenia⁸. Z błędów odpisu ważny jest zwłaszcza jeden: w rzeczywistości, zdaniem Sucheckiego, Mickiewicz „dziwić się każe przez nadanie myślom prostym [a nie: „myślom swoim”!] cechę niejakięs wyższości”. Przejdźmy jednak do owego zakończenia. Niewątpliwie w pośpiechu Łopalewski zapomniał odwrócić kartę 4 autografu i tym sposobem przeoczył właściwe zakończenie recenzji. Tam zaś dopiero Suchecki zamknął swoje uwagi. Pominięty w pierwodruku tekst podajemy dla dopełnienia niefortunnie okaleczonej recenzji jednego z pierwszych utworów Mickiewicza.

Cały początek dziwnie jest piękny, rymy zaś wszędzie są wyborne.

[k. 4 v:] Słowem, pismo to do tyła jest podobającym się i przyjemnym, iż nawet to, co jest nieprzyzwoitym i słabym, postrzec się prawie nie daje i jest sownie nadgrozone żywymi obrazami, myślami i delikatnością, jaką poeta ciągle od początku do końca utrzymał. Życzyć by tylko należało, żeby pisarz, zajęty szczególnie wewnętrznymi mowy zaletami, nie zaniedbywał też pisowni i nie szczędził (?) czytelnikowi szczęśliwych swych myśli pojęcia.

W recenzji Malewskiego z *Kartofli*⁹ łatwo zauważyć, że wyrazy „stawiony”, „stawi” Łopalewski wszędzie niepotrzebnie pozamieniał na „sławiony”, „sławi”. Konsekwentnie więc opatruje ostrzegawczym „sic” zdanie następujące: „Święci są jedynie wzorem do naśladowania przez Kościół wystawionymi”. Warto tu poprawić sens innego zdania zniekształcony przez kopistę. Malewski napisał: „W Grecji bogi półbogi byli, były to istoty wyższe ludzkimi namiętnościami obdarczone [...]”, u Łopalewskiego: „W Grecji bogi, półbogi były to istoty wyższe [...]”.

Stosunkowo największą wiernością wobec autografu wykazuje się w pierwodruku recenzja Warcabów, napisana przez Czeczota¹⁰. Emendacji nie ma więc potrzeby wnosić. Nie możemy jedynie poniechać poprawienia „pionków” na „pieszków” w zdaniu: „Warcaby nasze składające się tylko z pieszków i dam przenoszą *Szachy* Widy w opisanu samego składu gry”.

Przed zupełnie innym problemem stawia nas obszerna recenzja Józefa Jezowskiego, który omówił rozprawę estetyczną Mickiewicza zatytułowaną *Przechadzki wiejskie*¹¹. Jak wiadomo, rozprawa się nie dochowała i tylko to, co napi-

⁸ *Ibidem*, k. 3—4.

⁹ CBLAN, rkps F. 60—150, k. 1—4.

¹⁰ CBLAN, rkps F. 60—146, k. 7—10v.

¹¹ CBLAN, rkps F. 60—152, k. 19—33v.

sał Jeżowski, pozwala nabrać pojęcia o jej zawartości. Łopalewski przeczytawszy recenzję stwierdził, że duża jej część nie odnosi się bezpośrednio do wypowiedzi Mickiewicza. Zawiera „własne poglądy psychologiczno-estetyczne” Jeżowskiego. Skopiował tedy jedynie partie rozbioru mówiące o tekście poety, z innych wyjął parę dosłownych cytatów z rozprawy Mickiewicza. W tej postaci rozbiór Jeżowskiego wszedł do powojennych wydań zbiorowych pism poety (umieszczony oczywiście w osobnym dziele).

Po zestawieniu pierwodruku z rękopisem odkrywa się jednak, iż w tym przypadku nie mamy do czynienia z samymi tylko odmianami tekstu. Okazuje się, że recenzja w znacznie większym zakresie, niż to ustalili Łopalewski, dotyczy uwag Mickiewicza. W ogólności Jeżowski stale komentuje jego tekst, odwołuje się do niego, wciąż do *Przechadzek* nawraca. Jasne więc, iż pełny tekst recenzji umożliwia lepszy wgląd w intencje, metodę i twierdzenia młodego wileńskiego estetyka — od tego, co daje skopiowany fragment. Teraz dopiero, w świetle lektury całego uporządkowanego rękopisu (choć kilka miejsc pozostaje nieczytelnych), wyłania się przed nami zgoda imponujący zamiar Mickiewicza: opracowanie swego systemu estetyki.

Jeżowski oceniał na razie początki tej ambitnej pracy, *Rozmowę pierwszą o piękności*. Wnosić z niej wolno, iż Mickiewicz postanowił twierdzenia natury estetycznej oprzeć na najnowszych osiągnięciach ówczesnej fizjologii czy też na wynikach dociekań rozleglejszej dyscypliny, modnej wtedy antropologii (badającej człowieka w różnorodnych aspektach). Terminologia i poruszone zagadnienia przemawiają za tym, iż czwartoroczny student mógł się zapożyczyć np. u Jędrzeja Śniadeckiego (*Teoria jestestw organicznych*, zwłaszcza tom 2, wydany w r. 1811) lub też u dawnego lekarza nowogrodzkiego Józefa Jasińskiego (świeżo ogłoszona *Anthropologia o własnościach człowieka fizycznych i moralnych*. Wilno 1818)¹². Koncepcji swej, która na filomatów wywarła pewne wrażenie, Mickiewicz dalej nie rozwinął. Od śmiałego, nowatorsko pomyślanego zamiaru odwołał go twórczość poetycka. Jednakże nadal czytywał się w publikacjach antropologicznych i studiował dzieła estetyków. Po zapoznaniu się z *De l'Esprit* Helwecjusza wyznawał temuż Jeżowskiemu: „Teraz obaczyłem w czystym świetle cały mój systemat, rozpoczął w pierwszej *Rozmowie o piękności*, i poznałem, z jakiego punktu rzecz była uważana i skąd poszły błędy rozumowania, tudzież niektóre prawdy do czego należą”¹³. W późniejszych dokumentach urzędowych podawał, że od czasu studiów uniwersyteckich pracował „nad częścią teoretyczną sztuk pięknych, to jest nad właściwą estetyką” (nie omieszkał zaznaczyć przy tym, iż miał do tego wrodzone skłonności¹⁴). Koledzy też byli zdania, że „najwięcej pracował nad estetyką” i upierali się, że *Przechadzki* obok ballad i romansów mogą wyjednać Mickiewiczowi u kuratora Czarotoryskiego — paszport zagraniczny!¹⁵ W *Prze-*

¹² Na innym miejscu rozwinie się szerzej kwestię tej zależności. Tu zaś warto napomknąć, że ów doktor Jasiński leczył pono ojca Mickiewicza. Zob. A. Śnieżko: *O pierwszej polskiej antropologii*. „Tygodnik Powszechny” 1953, nr 14; Jasiński Józef. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 11.

¹³ D 14, 120.

¹⁴ D 14, 175.

¹⁵ Zob. memoriał F. Malewskiego złożony Czarotoryskiemu w r. 1822, ogłoszony przez M. Dernałowicz (*Memoriał Franciszka Malewskiego*. W: *Miscellanea z okresu romantyzmu*. Wrocław 1956, s. 104. „Archiwum Literackie” t. 1); KF 4, 150.

chadzkach stanął więc Mickiewicz u początku drogi, którą w pewnym okresie obrał za główny szlak zainteresowań.

Wzgląd na to skłania do ponownego opublikowania recenzji *Przechadzek*, tym razem w rozszerzonej wersji, ograniczając do streszczenia partie rzeczywiście własnych poglądów Jeżowskiego. Recenzję zaczął on od ogólnych stwierdzeń o ówczesnym stanie estetyki. Za znamiennej cechę nauki w XVII w. uznał dążność do połączenia teorii sztuk pięknych z teorią myśli. W rezultacie estetyka stała się „znakomitą gałęzią filozofii”. Na tym polu, z jednej strony, położyła duże zasługi szkoła Leibniza i Wolffa, z drugiej — szkoła szkocka. Uczniami tych szkół byli Baumgarten w Niemczech i Home w Anglii. Pomimo wzrostu powagi estetyki w systemie nauk — stwierdzał w końcu Jeżowski tonem żalu — wciąż pozostaje ona „prawie całkiem nam obca”¹⁶. Następnie przeszedł do wywodów Mickiewicza.

Józef Jeżowski

Recenzja pisma pod tytułem „Przechadzki wiejskie. Rozmowa pierwsza o piękności”, z poprzedniczą uwagą nad przedmiotem tego pisma

Przekonany o ważności estetyki nasz kolega obrał sobie za przedmiot ciągłej pracy tę naukę i nie pojedyncze i oderwane jej części, ale całą w porządku przez siebie ułożonym ma w zamiarze traktować. Piękność jako istota sztuk p[ięknych] najpierwej uwagę autora zajęła, za wstęp zaś do piękności służy <...> rozumu w przeszłych <...>. A jeżeli przedmiot tej pracy z natury swojej tyle jest i Towarzystwu miły być musi, nie mniej sposób traktowania tego przedmiotu na powszechną kolegów zasługuje uwagę. Nie chciał autor dla wyrozumienia estetyki udawać [się] wprost do pisarzy o estetyce, ale chciał poprzedniczego całej mocy własnego zmysłu użyć do pojęcia i zgłębienia tej nauki, bo chciał przez to dopełnić tych koniecznych warunków, pod jakimi każdy pragnący według możliwości się udoskonalić doskonalenie się rozpoczynać powinien, to jest: powinien mocą własnego zastanawiania się i myślenia władze umysłowe rozwijać, uwagę zaostrzać, sąd upewniać, a cudzej pracy i postrzeżeń do sprostowania tylko i wsparcia własnych, rozwiniętych już myśli używać¹⁷.

Przejdźmyż teraz do uwag nad pismem autora. Ażeby zaś te uwagi zrozumiane, a stąd i sądzone były — samo pismo wprzód dostatecznie objęte być powinno i dlatego, nim do uwag przystąpimy, główne myśli autora, w jednym połączone obrazie, wyłożyć czuję potrzebę.

Zamierzwszy autor mówić o piękności uważa napróżd, że piękność ocenia się przez czucie; dla poznania zaś, co jest uczucie, doznaje potrzeby porównania istot czujących z nieczującymi, że zaś znowu nie wszyst-

¹⁶ CBLAN, rkps F. 60—152, k. 19—21 v.

¹⁷ Dalszy tekst recenzji podano już w D 5, 374 (z pewnymi odmianami tekstu).

kie istoty czujące mogą czuć piękność, stąd nowy między istotami czującymi podział. Tym więc sposobem istoty żywe i martwe, świat cały na uwadze autorowi stanął. Świat ten ma się składać z materii, sił i fenomenów. Materia sama przez się trwać by nie mogła, połączona z siłami w różnym kierunku działającymi, składa ciała martwe. Do materii i sił prostych dodana siła organiczna tworzy rośliny, porusza nimi, karmi ich i czyni żyjącymi. Rośliny więc różnią się od ciał nieorganicznych, że mają siłę ożywiającą, że mają całość, której ciała nieorganiczne są pozbawione.

Dla tej to całości uszkodzona roślina psuje się, który fenomen cierpieniem rośliny nazywamy i czucie przyznajemy, gdy tymczasem roślinna [!] czucia nie potrzebuje i nie ma, bo skaleczenie i niszczenie rośliny jest prostym siły ożywiającej zniszczeniem. A jako siła organiczna rośliny do jednego miejsca przywiązane sama karmi i zachowuje, tak w zwierzętach, do miejsca nie przywiązanych, wola tę samą funkcję sprawuje. Wola ta zamieniona na wolną wolą jest udziałem człowieka i od zwierząt go różnia. W jakim zaś porządku rzeczony siły po sobie następowały, w takim porządku na odwrót jedna siła rządzi drugą: wola — organizacją, organizacja — siłami prostymi. Ale jakimże sposobem wola prowadzi zwierząt do wybierania pokarmów, mianowicie zaś do rozróżniania pożytecznych od niepożytecznych? Na wytłumaczenie tego, powiada autor, pospolicie przypisują zwierzętom szczególną władzę, instynktem zwaną, co nie jest rzeczą potrzebną, ponieważ bez przypuszczenia instynktu rzeczony ocenianie pokarmów wytłumaczyć się daje i tłumaczy je autor przez ustawiczne doskonalenie zmysłów zwierzęcych i stowarzyszone ich działanie. Jakoż na tym doskonaleniu zmysłów w szukaniu i ocenianiu pokarmów tudzież na unikaniu niebezpieczeństw całe życie zwierząt i całe ich przyjemności zależeć mają.

Do zmysłu smakowania odnoszą się prawie wszystkie przyjemności, do konieczności unikania niebezpieczeństw odnoszą się rozkosze popędu płciowego, to jest, że zwierzęta szukają rozkoszy dla uniknienia dolegliwości, która by inaczej koniecznie nastąpić musiała. Gdy zaś wszystkie przyjemności zwierzęce na zmyśle smakowania polegają, zdało się autorowi dłużej nad nim zastanowić. Pokazuje, że zmysł smakowania jest „najgłówniejszym i najpotrzebniejszym dla zwierząt zmysłem”, wszystkie zaś inne stają się mu tylko w prędkim ocenianiu pokarmów pomocą.

Z uwag nad zmysłem smakowania wynikło naprzód, że wielkość i małość ciał jest dla zmysłu smakowania obojętna, po wtóre, że dla zmysłu smakowania wszystkie przedmioty nie są obojętne. Pominąwszy zaś różne niepewne mniemania względem sposobu, jakim ciała na zmysł smakowania działają, przychodzi do ważnego zapytania, czyli wrażenia na zmyśle smakowania sprawiane przypominane być mogą? Po zasta-

nowieniu się poprzedniczym nad prawami (?) przypominania wypadło, że zmysł smakowania sam przez się bez pomocniczych zmysłów przypomnienia obudzić się nie może i że to przypomnienie jest nieczęste, trudne i słabe, i że nareszcie wszystkie zwierzęce przypomnienia są mimowolnym skutkiem jednej tylko potrzeby, to jest głodu.

Skończywszy autor ze zwierzętami, przechodzi do człowieka; uważa go w stosunku z całym światem. Zmysły są drogami komunikacji między człowiekiem i światem. Stosunki człowieka z otaczającymi przedmiotami są takie, iż go przedmioty w stan zajęcia wprowadzają, rzadko zaś i niedługo zostawiają w obojętności. Stan zajęcia znowu dwojaki: przyjemny lub nieprzyjemny. Użycie z tego względu zmysłów porządkuje autor dwojako: do powzięcia wyobrażeń o przedmiotach zmysł dotykania najpierwsze zajmuje miejsce; do sądzenia o wielkości złożonej z części widzenie najlepiej, smakowanie najmniej sposobne. Przedmioty na zmysły działające składają się z pierwiastków, których trzy rodzaje: atomy, kolory, tony. Różnym sposobem zmysły o zbiorze takowych pierwiastków sądzą: przyjemne lub nieprzyjemne przedmiotów działanie pochodzi z dwojakiego rodzaju skombinowania tych pierwiastków: kombinacja znowu dzieje się dwojakim sposobem: według sił prostych i według proporcjonalnego pierwiastków ułożenia. Przedmioty złożone z pierwiastków według kombinacji sił prostych działają na zwierzęta; złożone według proporcjonalnego pierwiastków połączenia szczególnie człowieka zajmują. Człowiek nadto zdolny jest czynić kombinacje według własnego upodobania, zdolny pierwiastki nowym sposobem układać, stosować (?), naśladować i stąd powstają sztuki piękne.

Ten jest rys nauki, który nam autor podaje w pierwszej rozmowie o piękności¹⁸. Powrócić teraz znowu wypada do początku pisma dla czynienia uwag porządkiem, w jakim rzeczy po sobie następują.

Materia i siły, oddzielnie uważane przez autora i połączone potem, jakkolwiek o ciałach nieorganicznych dają wyobrażenie, zdaje się jednak, iż potrzebują (jaśniejszego) zupełniejszego wykładu, bo w krótkim tym wyłożeniu wypadki same, a nie drogi, którymi do tych wypadków autor przychodził, widzimy. Potrzeba by wyjaśnić, jakim sposobem siły psują między sobą równowagę i przez to psucie dają początek fenomenom. Chociaż z drugiej [strony] można by uważać, że dłuższy tej rzeczy wykład niewielki mógłby mieć z całym przedmiotem pisma stosunek. Różnica między ciałami nieorganicznymi a roślinami na całości zasadzona, jako do samego autora należy, jest owocem głębokiej uwagi i w terażniejszych pierwotnych dociekaniach (nadpisano: śledzeniach) naszych za wielką policzyć się może zdobycz. Ale pomimo tej całości i życia rośliny

¹⁸ Na tym w D 5, 378 kończy się tekst recenzji Jeżowskiego.

nie czują i czucia nie mają potrzeby. Tu jest punkt, od którego właściwie i przedmiot się autora poczyną, i nad którym bliżej się nieco zastanowić musimy. Sprawiedliwie autor dociekania o piękności zaczyna od poznania czucia, które piękność ocenia, i dla poznania znowu czucia porównywać zmusza istoty czujące z martwymi tudzież istoty czujące zdolne czuć piękność z pozbawionymi tej zdolności. (Wszelakoż upatrując różnicę między trzema klasami) Ale porównując autor trzech klasy (?) istot przyrodzonych w całej masie, lubo nowym i właściwym sobie sposobem odkrywa między nimi różnice, co jest wielkim w ćwiczeniach myśli pożytkiem, jednakże przez to ogólne trzech klas porównywanie opuszczać zdaje się przedsięwziętą drogę, i czucie, które szczególniejszą uwagę autora zająć miało, w dalszym ciągu przestaje niejako być celem.

Następnie Jeżowski zastanawia się, co nas może zbliżyć do poznania istoty czucia. Zdaniem recenzenta, należy w tym celu zbadać postęp siły organicznej (a jest to „nieprzerwany, z licznych ogniw złożony łańcuch”) od kamienia do rośliny i dalej, od rośliny do zwierząt (zbliżonych do siebie przez ruch i czucie, „ale to czucie różne jest od naszego”). Wyposażenie w zmysły i w odrobinę woli dowodzi, iż mamy do czynienia z szeregiem coraz doskonalszych stworzeń.

Gdyby więc autor taką drogą dosledzał różnic między istotami organicznymi, może by dosledzone różnice były widoczniejsze, a przynajmniej do celu Autora bardziej stosowne.

Uwagi te nad czuciem roślinnym i siłą organiczną posunione dalej podają mi w wątpliwość twierdzenie autora, że „wola organizacją rządzi”.

Jeżowski twierdzi, że siłę i prawu organizacji człowiek całkowicie podlega, a wola czuwa, aby organizacja („porządek wzrostu człowieka”) nie była w niczym naruszona.

„Wola zwierząt rządzi siłą organiczną jednym tylko sposobem, to jest: pędząc zwierzęta ku materii, każe tej siłę za pośrednictwem sił fizycznych chwycić materię, że zaś ta wprowadzona osłabia lub niszczy siły proste, a stąd i siłę ożywiającą, a wprowadzenie materii zależy od woli, zatem wola modyfikuje pośrednio rozmaitym sposobem siłę organiczną” — tą uwagą autor nie zdaje się przekonywać.

Z kolei Jeżowski wypowiada się o woli i instynkcie zwierząt.

Wola, przewodnicząc zwierzętom w szukaniu pokarmów, odznacza się bardziej jeszcze w sposobności odróżniania pożytecznych od niepożytecznych pokarmów¹⁹.

Sposobność tę, powiada autor, przypisują pospolicie osobnej władzy

¹⁹ To i jeszcze następne zdanie dziwnym sposobem znalazło się pośród tekstu ogłoszonego przez Łopalewskiego (zob. D 5, 376—377).

instynktem zwanej, której zaprzecza, ocenianie zaś rzeczzone pokarmów tłumaczy przez doświadczenie zmysłami odbywane; że zaś nie widzimy, ażeby zwierzęta dla doświadczenia na kamienie i drzewa się rzucały, pochodzi to ze wczesnego zmysłów doskonalenia i stowarzyszonego ich działania tak dalece, że o użyteczności pokarmów wprzód zwierzęta od zmysłów ostrzegane bywają, nim by doświadczenie nastąpić mogło. Chociaż więc rzeczzone ocenianie pokarmów wytłumaczmy i tę, jak powiada autor, zagadkę rozwiążemy, bynajmniej przez to instynktu nie naruszamy.

Dalej rozprawia Jeżowski o instynkcie, przy okazji cytując definicję instynktu z „Jenaische Literatur-Zeitung”.

Zastanowiony [!] się poprzedniczo nad tą definicją instynktu, a wyprobowane stąd uwagi zastosujemy do uwag autora nad jednym przypadkiem czynności zwierzęcych, którego tłumaczenie autor w celu zaprzeczenia instynktu podaje.

Docierając do istoty instynktu, Jeżowski stwierdza, iż jeśli działania zwierząt nie dają się podciągnąć pod prawa rozumu, to nie znaczy, że są ślepo kierowane niewiadomą siłą. Natura „pojętności, uwagi, rozmysłu” u zwierząt jest całkiem różna niż u ludzi; instynkt „*directe* przez nasz rozum nie może być poznawany”.

Lubo więc autor dla widocześniejszego (...) poniżania zwierząt zdaje się instynktom nie odmawiać i wszelkie ich działanie przez proste doświadczenie i nałogi tłumaczy, ja bym chciał dla uzacnienia i wywyższenia tychże zwierząt tłumaczenia autora użyć. Bo kiedy niektórzy filozofowie sprawy nasze moralne i umysłowe na doświadczeniu także i nałogach zasadzają bardzo sprawiedliwie i dlatego właściwiej tymże sposobem działania zwierząt pojmować można, byleby tylko tę dzielność zwierząt nie do samego oceniania pokarmów, jak autor czyni, lecz do spraw całego ich życia rozciągnąć.

Zruszywszy z posady rzecz jakąkolwiek, łatwiej już i do reszty obalić. Odebrawszy zwierzętom dobrowolność i rozmyślnych działań uczyniwszy ich machynami, łatwiej już dowodzić, jak autor dowodzi, że rozkoszom zwierzęcym początek dają dla (uniknienia) niebezpieczeństw, że (doświadczają) szukanie tej rozkoszy jest unikaniem mogącej nastąpić dolegliwości i znalezienie rozkoszy jest od dolegliwości ucieczką, kiedy potrzeba pożywienia z tyłu się łączy okolicznościami: wola, zmysły, przesyty, jaki mieć mogą zwierzęta, wszelkie przyjemności, podług samegoż autora do tej się potrzeby odnoszą.

W dalszym ciągu Jeżowski stawia kilka pytań. Czy tylko dla uniknięcia niebezpieczeństwa zwierzęta np. rozmnażają się? Czy każdą rozkosz rzeczywiście poprzedzają dolegliwości? Czy skutkiem tej dolegliwości są niektóre zachowania

się zwierząt (np. jaskółka dla ratowania potomstwa rzuca się w ogień!)? Recenzent jest zdania, że zwierzęta znają „czucie” miłości, a również odczuwają przyjemność „z towarzyskiego obcowania”. Tu Jeżowski oburza się na stanowisko Helwecjusza, wyprowadzającego uczucia przyjaźni i „najściślejszych towarzyskich związków” z przyczyn fizycznych, jak głód, pragnienie, zimno, ciepło lub żądza cielesna.

Odniosłszy autor wszystkie przyjemności zwierzęce do zmysłu smakowania czyni uwagę, że ten zmysł jest najpotrzebniejszym dla zwierząt, a wszystkie inne zdają mu się tylko w ocenianiu pokarmów pomocnymi, i następnie znajduje potrzebę dłuższego zastanawiania się nad zmysłami rzeczonymi, a to dla rozwiązania ważnej kwestii, dlaczego zwierzęta mając zmysły nie czują piękności. Gdyby autor dowiódł był, że zmysł smakowaniacale jest różny i wyższy u zwierząt niżeli u ludzi, że wyższy jest od innych zmysłów zwierzęcych, że połączony z duszą stanowi szczególną, samym zwierzętom właściwą, władzę sądzenia i pojmowania — mógłby potem autor podług uwag nad zmysłem smakowania rozwiązywać rzeczoną kwestię.

Zdaniem Jeżowskiego, zmysł smakowania posiadają w równym stopniu ludzie co i zwierzęta, lecz u niektórych ludzi jest on „bardzo tępy i słaby”, a więc nie można na tym zmyśle zasadzać przyczyny braku czucia piękna u zwierząt.

Zdaje mi się zaś, że droga, którą autor w badaniach swoich postępował, przyprowadziła go do tych mniemań, na które zgodzić się nie mogliśmy. Rozumiałbym, że autor innym porządkiem myślał, a innym myśli swoje wykladał, że to, co było na początku w rozmyślaniach, w piśmie na końcu czytamy, że autor rozbiorowym sposobem w uwagach postępował, a zbiorowym je wyłożył. I tak więc zastanowiwszy się autor nad ocenianiem piękności znalazł, że zmysły nasze, mogące odbierać przyjemne wrażenie, na p r z ó d zdolne są o wielkości i małości przedmiotów sądzić, p o w t ó r e, że nie od wszystkich przedmiotów, ale tylko w pewnej symetrii ułożonych odbierają przyjemne wrażenia, p o t r z e c i e, że wrażenia na tych zmysłach sprawione łatwo przypominane być mogą. Ponieważ zaś zwierzęta nie czują piękności, więc następowało twierdzenie *a p r i o r i*, że 1^{mo} zwierzęta powinny mieć zmysł najwyższy taki, dla którego by wielkość i małość była obojętną, 2^{do} powinien być taki, dla którego by bez względu na symetrię wszystkie przedmioty nie były obojętne, 3^{tio} powinien być taki, na którym wrażenia od przedmiotów przypominane bywać nie mogły albo tylko przypominane słabo i niedokładnie. (Stąd wypadła potrzeba długiego) Zmysł smakowania pokazał się mieć te własności, stąd autor ten zmysł smakowania obrał za główny punkt, od którego wyprowadza przyczynę, dlaczego zwierzęta nie czują piękności. [...] Stąd wypadła potrzeba długiego zastanawiania się nad zmysłem smakowania i te wszystkie mniemania, któreśmy po-

przedniczo wykładali; stąd zdaje się, nie z uwag nad zwierzętami, założony został systemat autora, lecz podług systematu autora układać się musiał[y?] zwierzęta. Jeżeli zaś nie zgadłem, że autor rzetelnie tą drogą w badaniach swoich postępował, przynajmniej pewna jest, że należałoby częściej (się) do stanu czytelnika przenosić i tak jego prowadzić, ażeby o tym, co poprzedziło, był zupełnie przekonany, a z dowiedzionych już prawd nowe wywiezywać, gdy tymczasem całe niniejsze pismo od dalszego ciągu objaśnień i wsparcia oczekuje.

W końcu Jeżowski wypowiada przekonanie, iż kwestii, dlaczego zwierzęta nie czują piękności (mogą jednak mieć czucia i władze!), nie potrafimy rozwiązać jedynie przez badania nad zmysłami. Należy się zastanowić nad „uczuciami duszy” i wrażeniami do niej przenoszonymi.

Jakoż te czucia i wrażenia głównym celem pisma autora były, lecz zdaje się, iż w dalszym z uwagi spuszczone zostały.

Co do drugiej części pisma, w którym autor począł się zastanawiać na[d] człowiek[iem] pod względem uczuć piękności jemu właściwych, ile z krótkiego wykładu sądzić można, uwagi tam podane są ważne, nowe i gruntowne. Lecz wszystkie te uwagi, podział zmysłów, wrażenia przedmiotów do trzech pierwiastków odnoszone, kombinacja tych pierwiastków, potrzebuje obszerniejszego i jaśniejszego wykładu. Kiedy zaś całe to pismo tak obszerne po większej części same wypadki długich uwag zawiera, ileż autor nad nimi pomyślał! Jakiegoż szeregu przedmiotów myśla nie przebiegł! W jakże rozmaitym kierunku użyć musiał umysłu swego do skupiania i łączenia tych przedmiotów! Obowiązany wyłożyć szczerze myśli moje nad poręczonym mi pismem, dopełniłem tego, lecz wyznaję z równą szczerością, że wiele odniósł pożytku z tego pisma. (.)

Parę linijek zakończenia, w brulionie bardzo niedbale zapisanych, utrudnia sensowną rekonstrukcję.

3. Rozprawa Jana Śniadeckiego w ocenie filomaty

Na obu autografach *Romantyczności* Mickiewicz umieścił przy słowach Starca przypisek, którym odsyłał pierwszych czytelników wiersza do pewnego artykułu polemicznego w „Dzienniku Wileńskim”. W styczniu 1821 tym sposobem przypominał filomatom wystąpienia Jana Śniadeckiego przeciw Brodzińskiemu, ogłoszone równo dwa lata wcześniej. Rozprawa matematyka i astronoma *O pismach klasycznych i romantycznych*, której charakterystycznie dosadne słownictwo filomaci mogli rozpoznać wśród słów ballady, pozostała do tego czasu najsilniejszym atakiem wileńskich krytyków na nowe zjawiska w literaturze. Uczony krytyk nicował w niej przejawy romantyzmu w teatrze, a ściślej biorąc — w dramacie, która pogłębiła kryzys tradycyjnych form teatralnych. Mocno niepokoiło go programowe podążanie za przykładem Szekspira przez zwolenników nowego

kierunku. Wobec „poduszczeń spiskowych” romantyków w teatrze Śniadecki pozostał na starych pozycjach prawideł wywiedzionych z doświadczenia i rozumu.

Dla filomatów przypisek ów mógł nabrać głębszej wymowy. Uwagę ich bowiem kierował nie tylko ku sporom literackim, jakie rozgorzały już między starymi klasykami i młodymi romantykami. Zważmy, iż Śniadecki w Wilnie wytoczył sprawę na pole rozleglejszej utarczki poglądów, kiedy podjął się polemiki z Brodzińskim. Otóż w swym wierszu Mickiewicz niewątpliwie ukazał się filomatom jako zwolennik, by się tak wyrazić, warszawskiej orientacji w poezji. Ballada popierała przecież stanowisko Brodzińskiego. Powstała zaś w czasie, kiedy to Mickiewicz usłyszał pouczenie, iż „poezje nie piszą się w Wilnie, ale w Warszawie”. Z tego też okresu doszły nas wzmianki w listach poety, odbijające jego żywe zainteresowanie środowiskiem warszawskim (także w związku z wydaniem poezji)²⁰.

Nastawienie Mickiewicza, tak krytyczne wobec lokalnej oceny dążeń romantyków, dowodziło filomatom, iż ich przyjaciel w Kownie przestał się liczyć z autorytetem tego kręgu „gruntownie uczonych mężów”, których niepokoję wyrażał Śniadecki. W środowisku wileńskim zasiadali oni na katedrach Uniwersytetu i stamtąd strzegli głów młodzieży od zawrotu hasłami „niepodległości” w sztuce. Ze względu na działalność związków młodzieżowych filomaci starali się dobrze ułożyć stosunki z Uniwersytetem i dlatego zaczepny przypisek poety mógł ich poruszyć. Nie znamy jednak reakcji odbiorców owych kowieńskich listów Mickiewicza z tekstem *Romantyczności*. Dość, że w druku przypisek się nie pojawił. Jakby w zamian za to otwiera balladę w tomiku *Poezji* (1822) motto z *Hamleta* Szekspira, któremu tak wiele uwagi poświęcił Śniadecki w rozprawie przywołanej w rękopisie wiersza.

Romantyczność mogła zresztą dawać wyraz wspólnym zapatrywaniom zaprzyjaźnionej grupy młodzieży wileńskiej. Dotychczas jednak nie potrafiliśmy ustalić, jak się filomaci zapatrywali na niechęć ich profesora do romantyzmu w teatrze i literaturze. Wiadomo było jedynie, iż w ramach zbierania „wiadomości naukowych”, nałożonego statutem Towarzystwa Filomatycznego, numer 1 „Dziennika Wileńskiego” 1819 z rozprawą Śniadeckiego omówił na posiedzeniu Wydziału II (nauk fizycznych, matematycznych i medycznych) w dniu 11/23 III 1819 członek korespondent Dionizy Chlewiński²¹. Tekst tej „wiadomości” dotrwał do naszych czasów w wileńskim zespole Archiwum Filomatów, skąd uwagi Chlewińskiego ogłaszamy we fragmencie istotnym dla poezji Mickiewicza. Jak bowiem obecnie da się stwierdzić, Chlewiński nie pominął wypowiedzi Śniadeckiego²².

Filomata szeroko omówił rozprawę, co więcej: nie pozostawił wywodów profesora bez oceny. Stanowisko Śniadeckiego nie spodobało się mu, a więc przeciwstawił się jego poglądom w kilku ważnych punktach. To prawda, że recenzja Chlewińskiego nie odznacza się tym stanowczym wyrazem przeświadczeń, jaki uderza nas w późniejszym wierszu Mickiewicza (pisanym w nastroju przynębień, m. in. po odrzuceniu rozprawy magisterskiej przez Radę Uniwersytetu). Jednakowoż obrona czarów i guseł w poezji, a zwłaszcza przekaz, z jakim Chlewiń-

²⁰ Pouczenie zapamiętał A. Chodźko; wzmianki w listach zob. D 14, 148—149, 165, 173.

²² Zob. *Archiwum Filomatów*, cz. 2: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1 (Kraków 1920), s. 244.

²² CBLAN, rkps F. 60—155, k. 20—21v.

ski mówi o autorze rozprawy, co by chciał matematyczną „ścisłość i związek” zachować w poezji, świadczą, iż filomata nie różnił się w ocenie od Mickiewicza. Wyprowadził go również tym uniżonym gestem szacunku dla profesora, jakim „skromnie” (niczym potem Mickiewicz wobec Starca) zamknął krytyczne omówienie rozprawy Śniadeckiego.

Recenzja, gruntująca wśród filomatów negatywną ocenę poglądów profesora na romantyzm zaraz po ich ukazaniu się w druku, wywarła dobre wrażenie. Znać to po wyborze Chlewińskiego na czynnego członka Towarzystwa Filomatycznego, czego dokonano głosami wszystkich obecnych jeszcze w tym samym tygodniu, na zebraniu w dniu 16/28 III 1819.

Dionizy Chlewiński

Wiadomość naukowa za miesiąc styczeń: „Dziennik
Wileński” roku 1819 tom 1, N. 1, miesiąc styczeń
[Fragment]

O pismach klasycznych i romantycznych Jana Śniadeckiego, „Dziennik W.”, s. 2 do 27, N. 1. Są to uwagi albo raczej przestrogi dane narodowi naszemu względem pism klasycznych i romantycznych. Powodem do tego pisemka, jak sam Autor wyznaje, była rozprawa JPana Brodzińskiego Kazimierza umieszczona w „Pamiętniku Warszawskim” w tejże materii. Nie zamierzył zgłębiać i bardziej wyklądać autor tej materii. Píše raczej jako obrońca dobrego gustu i oświaty oraz jako gorliwy miłośnik narodowości. Wyłożywszy pokrótce, co rozumie przez klasyczność i romantyczność, pierwszą, na której się język i literatura polska uformowały, dla utrzymania dobrego gustu naśladować zaleca i radzi; drugą, to jest romantyczność, która podług autora zasadza się na samym przypomnieniu czarów, gusłów i upiorów wieków przeszłych, natury dzikiej i nieokrzeseanej, która żadnym prawidłem klasyczności właściwym nie ulega, poczytuje za niedorzeczną, dobremu gustowi i zdrowemu rozsądkowi przeciwną, strzec się i unikać życzy. Osobliwie w trafnych wyrazach wytyka niedorzeczne tęsknienia romantyków niemieckich do czasów, w których społeczność w stanie dzikości i barbarzyństwa zostawała, kiedy człowiek, spodlony ciemnotą i przesadami, nigdy prawdziwie szczęśliwym być nie mógł. Dalej pisze, iż trudno jest dostrzec, „jak ona, to jest romantyczność, może być źródłem obfitym i żyznym polem wynalazków praktycznych”.

Mogły stać się nadużycia, osobliwie przez pisarzy poezji w niemieckiej literaturze, którzy istotnie do tego potrzebnego talentu nie posiadali, jednakże pewna jest, iż żaden z nich nie życzył tego, abyśmy do stanu dawnej dzikości i barbarzyństwa powrócili, i jeżeli w pismach swoich wieki dawne wystawują, to zdaje się w tym względzie, ile się (do) niewinności i prostoty oraz żywych namiętności wystawienia rzetelniejszego ściaga, które, że w początkowych społecznościach były pospolitsze i w wy-

rażniejszym stopniu, wątpliwości bynajmniej nie zda się ulegać. W tymże celu opisy obyczajów dawnych wieków że mogą być obfitym źródłem dla poezji, więcej jest jak pewna. Gdyby albowiem wieków dawnych opisy były obrazą dawnego gustu, sielankę teraz napisać byłoby niepodobieństwem. Wszak poeta chcący ją napisać znajdzie odpowiedni stan rzeczy w teraźniejszej społeczności? Jestże ta niewinność, prostota i skromność obyczajów, tak potrzebne dla sielanki, u naszych pasterzów? Gdzież więc znajdzie dla niej osnowę, jeżeli nie w przypomnieniu dawnych czasów. Tam to albowiem przeniesieni imaginacją, wystawujemy rzetelny stan szczęścia i pomyślności, czym zajęci zapominamy na stan teraźniejszy i tęsknić poczynamy do niewinności, nie zaś, jak Autor mniema, do zdziczości i ciemnoty. Żaden nawet pewnie z poetów niemieckich do tego nie wzdycha, a jeżeli naśladowcy Bürgera i Szyllera w Niemczech odstąpili dobrego gustu i rozsądku zdrowego, źródłom, z których czerpali, tego przypisać nie można, ale raczej brakowi talentu i gieniuszu, których nie posiadali. Wiemy bowiem, iż ta sama romantyczność, na której pisma poetyckie Bürgera i Szyllera wyżej wzmienionych opierają się, świętymi je, prawdziwie klasycznymi w swoim rodzaju uczyniła, talent bowiem tych pisarzy potrafił ze wszystkiego, co wieki dawne wystawiały, najszczęśliwiej korzystać.

Owszem, poezja zdaje się w przypomnieniu dawnych obyczajów niewinnych naszych przodków, byle z talentem i zdatnością, obszerne ma dla siebie pole. Czary nawet i gusła wprowadzone klasyczności się przeciwiać nie będą, jeżeli stosownie do rzeczy są wystawione, zwłaszcza że i w pismach klasycznych poetów starożytnych i nowożytnych opisy grontujące się na romantyczności w niczym się bynajmniej dobremu gustowi nie przeciwia i klasyczności swej nie tracą.

Dalsze uwagi Pisarza względem wystawiania diabłów, duchów i czarownic na scenie, są bardzo sprawiedliwe, gdyż przeznaczenie i cel pism teatralnych takowym wprowadzeniem nigdy osiągniętymi być nie mogą. Autor sławny skądinąd w całym pisemku tak rozprawia o poezji, jak w innych swoich zawołanych o matematyce i algebrze, i zdaje się życzyć, aby w pierwszej ta sama ścisłość i związek zachowane były, jak w ostatnich, a co czy może być przyjętym w poezji, każdy łatwo osądzić potrafi. Tymi uwagami nie sędzę, abym w czym ubliżył pisarzowi tak wielkich zasług i sławy, że zaś myśli Jego odstąpiłem, nie spodziewam się, aby mnie to za zufałość [!] poczytano.

4. Ankieta personalna Mickiewicza z roku 1820

Od czasu objęcia posady nauczyciela w szkole powiatowej w Kownie Mickiewicz latem każdego roku wypełniał rodzaj ankiety, tzw. opis formularny, w której oprócz danych osobistych kładł charakterystykę stanu swej służby. Te

„opisy” dozorca, czyli kierownik szkoły, wysyłał następnie ze swoją opinią do Kuratorii (Wydziału Naukowego) przy Uniwersytecie w Wilnie; tam pełniono nadzór nad szkołami na Litwie. Poznaliśmy już coroczne „opisy” Mickiewicza z lat 1821 i 1823²³ (w 1822 otrzymał urlop), a zatem brak było formularza z r. 1820, tzn. pierwszego w nauczycielskiej karierze poety. Przechowuje go w aktach personalnych szkoły kowieńskiej Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie²⁴. Znajdziemy w nich 2 egzemplarze „opisu”, prawie identyczne co do treści i formy, jeszcze bez opinii dozorca (którym był Stanisław Dobrowolski). Zarówno pytania jak i odpowiedzi pisane są ręką samego Mickiewicza. W porównaniu z podobnymi „opisami” innych nauczycieli kowieńskich Mickiewicz nie silił się na szczególność informacji. Po pierwszym roku służby mógł mieć mało do zakomunikowania. Niedbale, jakby niecierpliwe pismo dowodzi, że i ten obowiązek szkolny Mickiewicz spełniał niechętnie, pod przymusem.

[Opis formularny Adama Mickiewicza]

Opis Formularny Adama Mickiewicza Nauczyciela Szkoły Akademickiej (w Szkole Akademickiej) Kowieńskiej. Sporządzony Roku 1820 Dnia 2 Lipca (Mca Lipca 2go Dnia).

Honor, Imie, Familia, Obowiązek przez niego Pełniony wiele ma lat od urodzenia? Adam Mickiewicz Nauczyciel Retoryki Języka Łacińskiego. (łacińskiego) Historii i Prawa w Szkole akademickiej Kowieńskiej kończy rok dwudziesty pierwszy.

Z Jakiego pochodzi Stanu (stanu pochodzi). Szlachcic.

Wiele ma poddaństwa dusz płci męskiej (męskiej płci dusz), w jakim powiecie iak się mianowicie nazywa majątek? Niema żadnego poddaństwa.

Kiedy wszedł w służbę i w onéy iakiemi stopniami przy iakich obowiązkach i gdzie postępował. Takoz czy nieokazał iakich szczególnych zasług i czy nieodbierał innych iakich procz rang nagrod i kiedy? Ukończywszy nauki wszkole ptowe. Nowogrodzkiej wezwany przez Uniwersytet (wileński) na kandydata Stanu Nauczycielskiego cztery lata sposobił się przy (tymże) Uniwersytecie (wileńskim). Wszedł w obowiązek Nauczyciela Roku 1819. Zadnych zasług szczególnych nie okazał i nagrod nieodbierał.

W Marszach przeciw nieprzyjacielowi i w samych potyczkach czy nie był lub był i kiedy mianowicie? Nie był.

²³ Ogłosił je W. Mickiewicz w *Korespondencji Adama Mickiewicza* (Wyd. 4. T. 4. Paryż 1885, s. 48—49). Inny „opis formularny” (błędnie: „formularzy”!) z r. 1823 podał do druku W. Rewoliński w „Gazecie Radomskiej” (z 16/28 VI 1893), skąd powtórzył go W. Mickiewicz w wyd. 2 *Żywota Adama Mickiewicza* (t. 1. Poznań 1929, s. 396).

²⁴ CPAH (= Centralne Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie), rkps F. 1135, op. 4, d. 111, ark. 123 i 124. Tekst tego dokumentu podaję w odpisie dokładnym, zachowując cechy pisowni; w nawiasach kątowych, kursywą, odmienny drugiego egzemplarza „opisu”.

Czy niebył w strofach lub pod sądem Jeśli był za co? i iak się sprawa skończyła? Niebył.

Do przedłużenia obowią. <obowiązków> służby swoich <swey> czy sposobny i podwyższenia rangi czy godny i za co?

Czy nie był abszytowany spodwyższeniem <spodwyższeni.> rangi lub bez niey i kiedy? Nie był.

Czy żonaty czy ma dzieci kogo mianowicie i gdzie się one znayduią. Nie żonaty.

5. Filomata o ludowym obrzędzie pogrzebowym

Nie jest dostatecznie pewne, czy ludowy obrzęd „dziadów” Mickiewicz znał z oglądu, czy też przemawiały silnie do jego wyobraźni jedynie cudze opowiadania o „uroczystości obchodzonej dotąd między pospółstwem”. Rzeczywiście, temat młodzieńczego dramatu jest ukształtowany na wzór zwyczaju, jaki lud na Wileńszczyźnie około r. 1820 zachowywał. W tym przekonaniu utwierdza nas Jędrzej Śniadecki, który w listopadzie tego roku na łamach „Wiadomości Brukowych” nazwał „dziadami” zaduszkową ucztę żebraków. Przypomniano nam to dopiero przed kilku laty²⁵. Tutaj chcemy stwierdzić, że o obrzędzie niezmiernie wagi dla początków romantyzmu w sztuce polskiej — nieco wcześniej usłyszano w gronie, któremu patronowali przyjaciele Mickiewicza (wówczas uczącego w szkole kowieńskiej).

Towarzystwo Filomatyczne nie stroniło od zainteresowań ludoznawczych, wręcz przeciwnie, programowo przy sposobności szerzej zakrojonych badań „terenowych” członkowie gromadzili też materiały etnograficzne. Następnie relacje o nich wplatali do sprawozdań, z których kilka odczytano na posiedzeniach zbiorowych. Dotychczas teksty takich prac Teodora Łozińskiego, Stanisława Kozakiewicza i Michała Rukiewicza, z lat 1819—1820, nie były znane. Nic dziwnego, że w opracowaniach spotykamy twierdzenia, iż „Towarzystwo Filomatów jako organizacja nie daje pełnego obrazu zainteresowań ludoznawczych swych członków ani też nie przedstawia jakichś wybitnych osiągnięć”²⁶. Ten cierpki sąd będzie można nieco skorygować po zapoznaniu się z treścią raportu Stanisława Kozakiewicza, od 2 II 1820 członka Związku Przyjaciół (działającego pod nadzorem filomatów). Kozakiewicz, student wydziału prawa Uniwersytetu Wileńskiego, przedstawił na dwóch zebraniach szczegółowy opis jednego z okolicznych powiatów. W zachowanym do dziś opisie umieścił także szereg spostrzeżeń etnograficznych, m. in. ciekawe obserwacje poczynione nad tamtejszymi obrzędami pogrze-

²⁵ Obrzęd „dziadów” wzmiankuje J. Śniadecki w *Próżniacko-filozoficznej podróży po bruku*. Przedruk w zbiorze: „Wiadomości Brukowe”. Wybór artykułów. Wybrał i opracował Z. Skwarczyński. Wrocław 1962, s. 192—193. BN I, 178.

²⁶ S. Świrko, *Filomaci a folklor*. W: *Ludowość u Mickiewicza*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Krzyżanowskiego i R. Wojciechowskiego. Warszawa 1958, s. 46. — Ostatnio krótki fragment z odnalezionej rozprawy Łozińskiego, ogłoszonej 10 V 1819 w Związku Przyjaciół, podał S. Pigoń w tomie *Drzewiej i wczoraj* (Kraków 1966); Łoziński omawiał w niej obrzędy ludu w okolicach Żytomierza.

bowymi²⁷. Rozpowszechnianie wśród filomatów podobnych wiadomości nie pozostało chyba bez wpływu na atmosferę, w której ukształtował się pomysł poetycki. Kto wie, czy motywów tematu Mickiewicz nie czerpał z podobnych relacji pracowitych filomatów? Śpostrzeżenia, wyjęte tu z opisu Kozakiewicza, autor czytał kolegom 24 X/5 XI i 14/26 XI 1820 roku.

Stanisław Kozakiewicz

Krótkie statystyczne opisanie powiatu zawilejskiego
[Fragment]

W przypadku śmierci jakiego człowieka w wiosce wszyscy gospodarze schodzą się do domu, w którym ta strata nastąpiła, śpiewają nad nim aż do pogrzebu, robią trumnę i wszelkie obrzędy religijne spełniają, gdy krewni zmarłego wódkę wystawiają; skoro jej nie będzie, żaden gospodarz swojej pomocy nie oświadczy i nic nie uczyni, aby w przeciwnym razie działał. Na mogile do trumny zmarłego familia, jeżeli jest zamożną, wkłada butelkę gorzałki, ser, masło, chleb i wodę święconą, a to gdy przyjdzie duch dobry, czyli anioł, dla wzięcia duszy, aby wtedy zmarły mógł częstować tymi wiktuałami; jeżeli zły, aby się mógł bronić wodą święconą. W dniu zadusznym wychodzi cała wioska na mogiły, śpiewają na nich, wywołują po imieniu miłe i znajome niegdyś osoby, po czym udają się do wódki i zakąsek, resztę zostawiając pozostałość [!] zmarłym osobom.

6. Poezje Mickiewicza w wileńskiej cenzurze

Każdy czytelnik *Poezji* Mickiewicza wiedział, iż przeszły one przez urzędową cenzurę. Starczyło odwrócić karty tytułowe tomików, aby zauważyć adnotację cenzorów. Z datowania i podpisu odczytywano, kiedy zezwolili na druk i kto z urzędu zapoznał się z zawartością edycji. A więc pierwszy tomik wyszedł z Komitetu Cenzury 25 V/6 VI 1822 za zgodą profesora i biskupa Jędrzeja Kłagiewicza, drugi — 21 II/5 III 1823, przejrany przez profesora Joachima Lelewela. Ten stan faktyczny, a szerzej: kolejne *Poezji* Mickiewicza w wileńskiej cenzurze, ukazały potem w pełniejszym świetle listy poety i filomatów. Są w nich wzmianki o obawach przed nadmierną surowością cenzorów, o przewidywanych trudnościach z tym czy innym utworem, fragmentem, zdaniem, zgoła pojedynczym wyrazem. Zwłaszcza drugi tomik (z *Dziadami* i *Grażyną*) jest tam pod tym względem dość dobrze udokumentowany. Na podstawie tych źródeł próbowano już w badaniach określić wpływ, jaki cenzura mogła wyrzucić na utwory i edycję Mickiewicza.

Znajdziemy w zespole korespondencji pewne napomknienia budzące podejrzenie, że nie wszystkie utwory przeznaczone do zbioru precyzyjnie się przez cenzurę (*Oda do młodości*, *Do malarza*). Cenzorzy wileńscy na ogół dobrze pilnowali przepisów, które znali także filomaci. Oni zaś — zdaje się, iż z góry wiedzieli, co cenzura zaakceptuje, a co odrzuci, zresztą zasięgali też języka u osób wtajem-

²⁷ CBLAN, rkps F. 60—149, k. 22.

niczonych w aktualne nastroje w Komitecie Cenzury. Zorientowani filomaci głowili się potem, jak postąpić, aby „cenzura jak najprędzej, bez próżnego nawet zacho-
du czytania na słowo podpisała”²⁸. Znajomość sytuacji czerpali wreszcie z doś-
wiadczenia, np. po perypetiach z wydaniem zbiorowym utworów Trembeckiego
(31 X/12 XI 1821) lub z wierszem *Do Joachima Lelewela* (12/24 III 1822).

Prawdę mówiąc, w naszych rozważaniach nad *Poezjami* w cenzurze — więcej
jest domysłów niż udokumentowanych twierdzeń. Pochodzi to stąd, że dotychczas
znamy rzecz właściwie tylko z jednej strony. Wszelako można się spodziewać, że
spojrzenie od drugiej strony, od strony „zębatego” urzędu (wedle określenia filo-
mackiego), rzuci nowe światło na niebagatelną sprawę. Zajrzeliśmy tedy do pa-
pierów po działalności Komitetu Cenzury przy Uniwersytecie Wileńskim²⁹. Rze-
czywiście w obrębie lat 1822 i 1823 zostały w nich wręcz sensacyjne ślady urzę-
dowego postępowania z manuskryptami epokowej edycji poetyckiej.

A. Wyjątek z Dziennika Komitetu Cenzury przy Cesarskim Uni-
wersytecie Wileńskim za miesiąc kwiecień 1822^o roku

[Pozycja, dzieło:] 76. Zbiór rozmaitych wierszy przez Adama Mickiewi-
cza.

liczba stron: 42

oddano do Komitetu Cenzury: 5 kwietnia

nazwisko cenzora: prof. Kłagiewicz

autor: A. Mickiewicz

na powrót oddano: Cały pozwolono, 5 kwietnia.

B. Jw., za maj miesiąc 1822 roku

[Pozycja, dzieło:] 125. Przemowa do zbioru rozmaitych wierszy przez
Adama Mickiewicza

liczba stron: 19

oddano do Komitetu Cenzury: 22 maja

nazwisko cenzora: prof. Kłagiewicz

autor: Mickiewicz

na powrót oddano: Całą pozwolono, 22 maja.

C. Jw., za miesiąc luty roku 1823

[Pozycja, dzieło:] 10. Poezje Mickiewicza, tom 4

liczba stron: 99

oddano do Komitetu Cenzury: 20 lutego

nazwisko cenzora: profesor Lelewel

autor: Adam Mickiewicz

na powrót oddano: Całe pozwolono dnia 21 [lutego].

Śpośród dat podanych w powyższych wypisach z urzędowych akt znaleźmy
zaledwie jedną (21 II 1823). Reszta ukazuje nam całkiem inny tok czasowy przy-

²⁸ KF 4, 360.

²⁹ CPAH, rkps F. 721, op. 1, d. 74, k. 122v—123, 132; 174v—175.

gotowań do wydania zbioru ballad i romansów, niż to się przyjmowało. Widzimy, że pierwszy tomik złożono w cenzurze w dwóch partiach — osobno wiersze (już 5/17 IV 1822), a następnie samą *Przemowę* (też wcześniej od daty na aprobachie całego tomiku). Wszystko to pozwala wnioskować, że przedmowa o poezji romantycznej powstała dopiero w ciągu kwietnia i maja 1822 roku. W owym czasie ballady i romanse już się zapewne drukowały. W tomiku *Przemowa* wraz z kartą tytułową, dedykacją i spisem prenumeratorów mieści się na osobno oznaczonych arkuszach, co wskazuje, że mogła być dodana później.

Z tego stanu rzeczy wypływa dalszy wniosek. Stwierdziliśmy, że również kartę tytułową zbioru odcisnęto u Zawadzkiego w ostatniej fazie druku. Otóż teraz możemy się przekonać, że po dzień 22 V/3 VI 1822 manuskrypt poety nie nosił jeszcze powszechnie znanego tytułu *Poezje*. W cenzurze ballady i romanse odnotowano jako *Zbiór rozmaitych wierszy* — czy to przepisując nazwanie z manuskryptu, czy też po prostu na poczekaniu wymyślając tytuł dla wierszy przedstawionych do aprobaty. Ostateczny tytuł powstał tuż przed ukazaniem się pierwszego tomiku. Na tytuł edycji filomaci nie mogli się zdecydować. Określało się ją między nimi zwykle jako „wiersze Adamowe”, a zrazu zwięźle i ogólnie jako „pisma Adama”. Określenie „poezje” dla całego zbioru spotykamy rzadziej. Kiedy w marcu 1822 ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” pierwodruk *Świtezianki*, zaznaczono, iż utwór jest wyjęty „ze zbioru ballad i romansów mających wkrótce wyjść na widok publiczny”. Wiadomo, że do umieszczonego w tomiku pierwszym cyklu ballad i romansów Mickiewicz dołączył cztery inne utwory. Stworzony dla nich dział otrzymał nagłówek *Wiersze różne*, co wygląda na nieco zmieniony relikwyt pierwotnej wersji tytułu całego wydania.

Nie wchodząc tu w zajmujące samo w sobie zagadnienie ostatecznego uformowania ballad i romansów w kompozycyjnie przemyślany cykl, co być może nie pozostało bez wpływu na nadanie nowego tytułu edycji — zauważmy, że mogło się do tego przyczynić także świeże wydanie utworów Trembeckiego. Właśnie tymi czasami ukazała się w Wilnie druga edycja pism autora *Sofiówki*, ze względu na tom 2 notowana również przez bibliografię twórczości Mickiewicza. 1/13 III 1822 „Kurier Litewski” podał w numerze 26 wiadomość o tej edycji:

„Wyszły z druku dzieła Trębeckiego, w dwóch tomach in 8-vo z portretem autora. Oprócz poezji umieszczonych w ostatniej edycji warszawskiej wydanie niniejsze zawiera wiele pism Trębeckiego rozrzuconych po dziennikach albo też pod cudzym imieniem drukowanych; wierszów [!] niesłusznie Trębeckiemu przyznawanych, które się do tomu pierwszego wcisnęły, usunięte zostały; na to miejsce przydano objaśnienia do poematu opisowego *Zofiówka*. Cena obudwu tomów złotych dziesięć. Znajduje się w księgarni Moritza i w domie W[ielmożnego] Gutta u Beniamina Wolfowicza”.

Z powyższym anonsem należy połączyć wcześniejsze ogłoszenie księgarskie, które „Kurier” wydrukował w numerze 155, z 28 XII 1821/9 I 1822:

„Z drukarni przy ul. Ś-jańskiej, w domu WW. Gucewiczów, wyszły dzieła Stanisława Trembeckiego z portretem autora, edycja trzecia, powiększona dodaniem wielu nieznanych wierszy tego poety. Przedaje się w domu W. Gutta u Beniamina Wulfowicza, na papierze białym po r. sr. 1”.

Oba te anonse księgarni odsłaniają nie tylko osobliwe perypetie wileńskich wydawców z tekstami Trembeckiego. Pada z nich zarazem sporo światła na niepewne dotychczas okoliczności i czas powstania Mickiewiczowskich *Objaśnień do „Sofiówki”*, wiązanych zwykle z przygotowaniem do wydania ballad i romansów. Obecnie można powiedzieć, że do swego komentarza Mickiewicz zabrał się z pew-

nością dopiero po 9 I 1822, kiedy mogły wyjść na jaw niefortunne potknięcia w tomie 1 pism Trembeckiego. Widzimy również, że poeta wykonał zadanie (oferowane czytelnikom w zamian za wycofane pseudo-trembeciana) najpóźniej z początkiem marca. Dwa miesiące zabrały nie tylko same komentarze do poematu. Mamy wiadomości, że Mickiewicz poza tym wyszukiwał utwory Trembeckiego do poprawionego wydania. Kiedy się wreszcie ukazało, wtedy na dobre przystąpił do komponowania edycji swych własnych wierszy. Dostrzeżono, iż opiera się ona na wzorze także niedawnej warszawskiej edycji pism autora *Sofiówki* (1818—1820), z którą chcieli konkurować wydawcy w Wilnie³⁰. Co się tyczy kwestii nazwania tomików Mickiewicza, to należy teraz zauważyć, że i w Warszawie, i w Wilnie nadano edycjom pism poety stanisławowskiego ten sam krótki tytuł: *Poezje* (pomiędzy które wliczono też przekłady dramatów). Wygląda na to, że Mickiewicz, zaangażowany w lokalną aferę z Trembeckim, postanowił i w tym względzie pójść w końcu za przykładem jego wydawców³¹.

Równie zastanawiająca jest objętość rękopisu wierszy, które miały się składać na pierwszy tomik *Poezji* (że pierwszy, tego kancelista nie odnotował³²). Można sprawdzić, iż w druku wiersze zajęły z górą 140 stron tomiku. Tymczasem *Dziennik* podaje, że rękopis złożony 5 kwietnia liczył zaledwie 42 stronice (właściwie: karty). Budzi to wątpliwość, czy na 84 stronach manuskryptu zdolano pomieścić taką ilość tekstu, z jaką stykamy się w tomiku. Nawet gdyby zeszyt miał format arkusza *in folio*! Wiemy jednak, że naówczas typowym formatem tego rodzaju rękopisów literackich było zwykłe *quarto* (wysokość karty nie przekraczała 25 cm). W tzw. Archiwum Filomatów większość rękopisów jest tej wielkości. Niewątpliwie w podobnym formacie złożono do cenzury także rękopis utworów Mickiewicza. Trzeba zatem przyjąć, że 5/17 IV 1822 cenzor nie miał chyba przed sobą wszystkich utworów, jakie ostatecznie znalazły się w tomiku 1 pamiętnej edycji. Czy nie były jeszcze wszystkie przepisane, czy może nawet poeta tego lub owego nie był jeszcze napisał (*Dudarz?* przeróbki *To lubię i Warcabów*) — trudno dociec na podstawie zbyt nikłych przesłanek.

Z nowym źródłem informacji przybyło tedy nieco nowych zagadek, zdolnych wzbudzić dalsze domysły wokół ważnego wydarzenia literackiego. (Zwłaszcza niepokojące określenie kolejności tomu, przepisane z manuskryptu tomiku 2, wymaga rozwikłania.) Z akt Komitetu wynika jasno, że za każdym razem utwory Mickiewicza w cenzurze wileńskiej „całe pozwolono”. Tak przynajmniej wygląda sprawa w świetle procedury oficjalnej, wiemy zaś, że filomaci znali boczne drogi, którymi mogły do nich wracać utwory niecenzuralne.

³⁰ Zob. niedawne spostrzeżenia na ten temat w książce J. Maciejewskiego *Trzy szkice romantyczne* (Poznań 1967, s. 62—64).

³¹ W wileńskim Komitecie Cenzury dzieła Trembeckiego zostały określone jako *Wiersze* (rękopis złożony 26 X/7 XI 1821 miał 362 karty, profesor Golański zezwolił drukować „oprócz miejsc podkreślonych przez cenzora”); CPAH, rkps F. 721, op. 1, d. 71, 1821, poz. 276. — Na czym polega poprawienie zepsutej edycji pism Trembeckiego, wyjaśnił na podstawie analizy zawartości wydań E. Rabowicz (*Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965, s. 77—82).

³² Należy zaznaczyć, iż w żadnym z przytoczonych wpisów do *Dziennika* nie odnotowano nazwiska drukarza (J. Zawadzkiego), jak to uczyniono przy innych ocenizowanych dziełach.

7. Mickiewicz na Antokolu

Przed równo siedemdziesięciu laty pracowity badacz przeszłości kultury w Wilnie, Lucjan Uziębło, podał w „Biesiadzie Literackiej” wiadomości o pamiętkach mickiewiczowskich, jakie zachowały się w tym mieście. Czytelnik owej rocznicowej publikacji mógł się dowiedzieć, że niektóre wiadomości autor czerpał z opowiadania doktora Juliana Titiusa. Uziębło określił go przy tym jako „najwiarogodniejszy żywy pamiętnik Wilna”. Prawdę mówiąc, brzmieć to mogło fałszywie, gdyż kilkanaście numerów wcześniej „Biesiada” drukowała nekrolog doktora Titiusa — tego samego pióra. Już tam wśród licznych zatrudnień długiego życia wileńskiego lekarza wspomniano, iż Titius również „odszukiwał śladów Mickiewicza”. Następny artykuł z końca r. 1898 dorzucił zasłyszane z ust Titiusa wspomnienie domowe, w które wpleciony został Mickiewicz. W opowieści Uziębło dowiedział się, że matce doktora, Annie Titusowej, Mickiewicz wręczył dwa tomiki wileńskiej edycji *Poezycji*, zaś syna, naówczas kilkuletniego malca, miał owej chwili unieść do góry i pocałować w czoło. Ten szczegółik biograficzny przejęła z „Biesiady” *Kronika* i datowała hipotetycznie na lata 1822—1824³³.

Uziębło nie wiedział, czy też może nie chciał powiedzieć, że Titius zostawił po sobie pamiętnik. Później rękopis doktora wyszedł na jaw i raz po raz budził zainteresowanie³⁴. Szczęśliwą koleją losów zachował się on do dnia dzisiejszego³⁵. Możemy więc dotrzeć w nim także do wspomnienia epizodu z biografii Mickiewicza, ujawnionego przez Uziębła. Pod piórem Titiusa epizod ten zyskał pewną ilość rysów, których brak pobieżnej wiadomości w artykule, i dlatego rękopis przyciąga wzrok jeszcze i dzisiejszego badacza. Zresztą nad rękopisem pochylił się nie tylko mickiewiczolog, bo pamiętnik zawiera wspomnienia osobistości w życiu literackim i artystycznym Wilna bardzo czynnej i zasłużonej. Trzeba powiedzieć, że notatki Titiusa nie grzeszą wartością literacką i zapewne dlatego nikt nie kwapił się z ich publikacją. Na domiar złego Titius kładł je na papier jako starzec, kilka lat przed zgonem³⁶.

Postać tego wielbiciela geniuszu Mickiewicza dzisiaj pokrywa cień zapomnienia; przed pięciu laty przestał istnieć nagrobek pamiętnikarza³⁷. Julian Titius zmarł 8 marca 1898 mając lat 80, urodził się około roku 1818. Rodzice jego, August i Anna, przybyli do Wilna z Poznania w r. 1803 wraz z przyszłym drukarzem *Poezycji* Mickiewicza, Józefem Zawadzkiem. Wcześniej osiadł nad Wilią dziad Fryderyk, rodem z Saksonii. August Titius (zm. 3 VII 1839) nabył na Antokolu letnią rezydencję właśnie zmarłego profesora literatury na Uniwersytecie, zdolnego tłumacza i gorliwego społecznika, biskupa Dawida Pilchowskiego (1735—1803), i urządził w niej traktier, czyli rodzaj restauracji. Rychło willa „Tivoli” zjednała

³³ Zob. L. Uziębło: *Doktor Julian Titius*. „Biesiada Literacka” 1898, nr 14; *Nieco pamiętek Mickiewiczowskich (z epoki wileńskiej)*. Jw., nr 53. — *Kronika*, s. 374.

³⁴ Zob. J. Bieliński, *Julian Titius i jego pamiętniki*. „Tygodnik Wileński” 1911, nr 10 (z portretem). Zob. też L. Janowski, *W promieniach Wilna i Krzemieńca*. Wilno 1923, s. 212—213.

³⁵ CBLAN, rkps F. 9—218; *Daty i wspomnienia dla mojej rodziny. Rozmaitości*. (1893—1894) oraz *Notatki do notatek* (1896).

³⁶ Zob. Cz. Jankowski, *Dr Titius*. „Tygodnik Ilustrowany” 1895, nr 14. Autor twierdzi, że do starości Titius zachował znakomitą pamięć. Fragment *Ze wspomnień Titiusa* ogłosił „Przegląd Wileński” (1922, nry 2—12, 15—17).

³⁷ Titiusa pochowano na cmentarzu ewangelickim na Pohulance.

sobie dobrą renomę i przez długie lata przyciągała gości zachodzących spacerem do tej uroczej okolicy podmiejskiej.

Titiusowie mieli czworo dzieci: trzy córki i jednego syna. Z córek Anna (zm. 1864) wyszła za Jana d'Hoffreumont, Maria została w 1851 żoną Aleksandra Jakubowskiego, a Helena poślubiła w 1876 przyjaciela Syrokomli, Kazimierza Paszkowskiego. Synowi dali dobre wykształcenie. Po studiach na wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej uzyskał w 1840 r. stopień lekarza. Odtąd Julian Titius przez kilkadziesiąt lat uchodził za jedną z najbardziej popularnych postaci XIX-wiecznego Wilna. Od 1845 r. był ordynatorem szpitala Sawicz, od 1853 dyrektorem przytułku dla dzieci; wcześniej wyróżniono go członkostwem Cesarzskiego Towarzystwa Lekarskiego (1845). Sprawy zawodowe, a następnie skłonności osobiste często wyprawiały Titiusa w podróże zagraniczne (po Europie i Rosji). Zmarł jako kawaler³⁸.

Z lekarzem-filantropem łączył się w Titusie mecenas artystów. Na tej niwie w pewnym okresie życia Titius rozwinął działalność nader ruchliwą i właściwie przez nią utrwalił się w historii. Dzisiaj wspomina się go jako przyjaciela Moniuszki, z którym przez jakiś czas sąsiedował, a po wyjeździe kompozytora do Warszawy otaczał opieką jego dzieła na gruncie wileńskim³⁹. To staraniami Titiusa zawdzięcza *Halka* swe pierwsze wykonanie sceniczne (16/28 II 1854, w wersji 2-aktowej). Do kręgu znajomych Titiusa, którym pomagał w Wilnie, należy przyłączyć co najmniej dwa inne głośne nazwiska. Zżył się bowiem także z Władysławem Syrokomlą, leczył chorowitego poetę i zabiegał o inscenizację jego słabych dramatów, oraz otworzył teatr wileński dla bardziej udanych sztuk Józefa Korzeniowskiego. W latach 1850—1863 zajmował bowiem za dyrekcji Kazimierza Szlagiera stanowisko wicedyrektora teatru, a stale po schyłek życia opiekował się zdrowiem aktorów. Warto przypomnieć, że uchodził Titius za pierwszego historyka sceny wileńskiej dzięki opracowaniu *Rysu historycznego przedstawień teatralnych, mianowicie w języku polskim, na Litwie* (1840)⁴⁰. Przez lata gromadził dokumenty miejscowego życia teatralnego, trafnie widząc w nich jedyne świadectwa dla potomności. W bogatym archiwum zebrał Titius stare gazety wileńskie, rozmaite druki i ulotne świstki oraz afisze polskiego teatru. Na kartach pamiętnika odnotował los tych cennych zbiorów: „zaginięły w smutnej pamięci latach 1863 i 1864”⁴¹.

W świetle pamiętnika dostrzegamy, że zamiłowanie sztuką zrodziło się w nim z atmosfery domowej, a właściwie pod wpływem matki. Anna Titiusowa przejawiała nieprzeciętne zainteresowanie literaturą, posiadała dużą bibliotekę (z włas-

³⁸ Niektóre fakty do biografii Titiusa podają ponadto: J. Bieliński: *Julian Augustynowicz Ticius (Titius)*. Wilna 1890; *Doktorowie medycyny promowani w Wilnie*. Warszawa 1886. — W. Zahorski w: „Krytyka Lekarska” 1898; w: *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek w XIX w.* T. 2. Warszawa 1902, s. 176—179. — J. Talko-Hryniewicz w: „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Nauk Przyrodniczych” t. 4 (1925), s. 64—66.

³⁹ Najwięcej wzmianek w tym zakresie (lecz parę nieścisłych) oraz materiałów dał W. Rudziński (*Stanisław Montuszek*. Cz. 1—2. Kraków 1955—1961).

⁴⁰ *Rys* ten drukowały wileńskie „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe” poczet 2, t. 16—21 (1840—1841).

⁴¹ Titius, *Daty i wspomnienia [...]*, k. lv. Na podstawie wspomnień raz po raz ogłaszał Titius pod kryptonimem Dr. J. T. drobne materiały do dziejów literatury, jak np. *Najpierwsze druki J. I. Kraszewskiego i Szczegół z młodości J. I. Kraszewskiego* („Przegląd Literacki”, dod. do „Kraju”, 1887, nry 34, 38).

nym ekslibrisem!) i prowadziła na Antokolu — sądząc z *Dat i wspomnień* syna — salon literacki. Ten fakt przywodzi nas do epizodu mickiewiczowskiego, jaki rozegrał się w podwileńskiej willi Titiusów. Zaszedł tam również młody autor *Ballad i romansów*, jak po latach opowiedział o tym niemy świadek⁴², którego biografię w najistotniejszym zarysie dopiero co poznaliśmy.

Julian Titius

[Fragment wspomnień]

Umysł tej niewiasty, w młodości pięknej, rozwijał się i kształcił przez obcowanie tylko z ówczesnym kwiatem inteligencji. Znakomici profesorowie uniwersytetu wileńskiego i młodzi literaci często ją odwiedzali, czytali swe utwory lub ofiarowali swe dzieła. Było to między 1820 a 1831 r. Postaci Mickiewicza nie pamiętam, lecz nazwisko jego było jednym z najpierwszych, jakie główka dziecka zapamiętała. W szafie Matki, przeznaczonej dla biblioteki (czechotkowej ze szklanymi drzwiami zasłoniętymi niebieskim floransem), wśród wielu pamiątkowych było najpierwsze wydanie Adama przez niego ofiarowane przed opuszczeniem Wilna (w 1824 r.) na zawsze! Te 2 tomiki zwróciły 7- czy 8-letniego chłopca uwagę. Zacząłem wczytywać się, naturalnie nie wszystko rozumując. Więc Matka objaśniała i (mówiła) opowiadała, że ten, co to wydrukował, kazał je oprawić i przyniósł na pamiątkę przed wyjazdem daleko. Że „miałeś wtedy niespełna 4 lata, że ciebie wziął na ręce i ucałował”. „A gdzie teraz pan Mickiewicz” — zapytałem. Odpowiedziała: „Pan Malinowski (Mikołaj, późniejszy uczony historyk), który u nas z nim bywał, mówił wczoraj, że on w Moskwie (w r. 1827 i 1828 od r. 1826)”. Mówiła, że pan Tomasz Zan jest jeszcze dalej. (Pamiętam, jak w 1829 r. tenże przyjaciel uniwersytecki i kolega Mickiewicza, Mikołaj Malinowski, przywiózł dla mojej matki dar pamiątkowy od Mickiewicza z Petersburga, świeżo tam wydaną powieść historyczną z dziejów litewskich i pruskich, *Konrad Wallenrod*, z trzema rycinami, które mnie bardzo zajmowały, i dodał, że 15 maja odpłynął Mickiewicz za granicę.) Na tych tomikach, zaraz rozchwytanym wydaniu Zawadzkiego w Wilnie, jak na wszystkich książkach Matki, są naklejone drogą jej ręką drukowane kartki: „Z ksiąg Anny Titius”. Pierwszy tomik wyszedł w 1822, drugi w 1823. Przechowałem te relikwie i tę czechotkową bibliotekę, co zamiłowanie do czytania tak wcześnie we mnie rozbudziła (ale po śmierci mojej i sióstr moich jaki los ich czeka? — nie wiemy). Mickiewicz je przeglądał. [...] Oto te 2 tomiki Mickiewicza z rąk jego; głębokość myśli zrozumiałem później.

Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra dziecię,
I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie,
A potem, do Ojczyzny wróciwszy z daleka,

⁴² *Ibidem*, k. 23—23v, 47v.

Ten sam kamień, dla tegoż samego człowieka,
Co nim kiedyś jak dziecko igrał przy piastunie,
Dziś dla starca zmarłego dał pod głowę w trunie;
Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła,
Księżu, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła!

[*Dziady*, cz. IV, w. 854—861]

A jak mądre słowa włożył nieśmiertelny poeta w usta szanownego
kapłana:

Płacz; lecz niestety, boleść przypomnienia
Nas samych trawi, a nic wkoło nas nie zmienia!

[*Ibidem*, w. 850—851]

Po tym wspomnieniu z dzieciństwa Titius niewiele już miał do powiedzenia o swych zainteresowaniach Mickiewiczem. Zapewne poznał ludzi, którzy zetknęli się z poetą, jednak informacji nam poskapił. Słowem nie napomyka, aby odwiedził wielbionego twórcę podczas podróży na zachód Europy w latach 1843—1844 (zanotował jedynie, że w 1857 poznał w Brukseli Lelewela). Ledwie mimochodem zaznaczył znajomość z Marylą⁴³. Mieszcząc notatkę o tym pod rokiem 1847, Titius znów ją poprzedził wyimkiem z utworu poety:

To słyszałem na błoniach, lecz na wybrzeżach Połagi,
Gdzie grzmiącymi piersiami białe roztrąca się morze
I z piennej gardzieli piasku strumienie wylewa.

W Połędzie na górze Biruty powtarzaliśmy z panią Puttkamerową,
niegdyś Marylą, te wiersze Mickiewicza (z *Wallenroda*).

Przeglądając notaty Titiusa, trafimy jeszcze na miejsce, w którym pamiętnikarz bierze w obronę doktora Bécu przed niesprawiedliwym, jak mniema, potępieniem w III części *Dziadów*. Wreszcie znajdziemy intrygujące ślady po kartce wlepionej do pamiętnika. Ołówkowa uwaga na marginesie głosi lakonicznie: „Autograf Mickie[wicza] musiałem posłać do Warszawy”⁴⁴. Na niej mickiewi-

⁴³ *Ibidem*, k. 10.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 24 i 42v. — O autografach Mickiewicza w zbiorach Titiusa pisał „Kraj” (1890, nr 2). Ta notatka nakłoniła przebywającą właśnie pod Warszawą żonę syna poety, Władysława, do posłania Titiusowi następującego listu (CBLAN, rkps F. 7—1925):

„Oryszew, 2/14 września 1890. Szanowny i łaskawy Panie! Cwierz wieku z górą ubiegło od czasu, kiedy po raz ostatni miałam zaszczyt widzieć Szanownego Pana w Wilnie. Nie śmiem też łudzić się nadzieją, że Pan mię zachował w łaskawej pamięci, ale pewną jestem, że przyjazną i życzliwą pamięć żywić nie przestał Szanowny Pan dla śp. rodziców moich. W imieniu tej dawnej przyjaciółni dla Ojca mego przychodzę dziś z wielką prośbą do Pana Szanownego. Z szczerym zajęciem czytałam w »Kraju« opis jubileuszu Pańskiego, dziś zaś znajduję w drugim numerze »Kraju« dodatkową notatkę, z której dowiaduję się, że łaskawy Pan posiada w swych cennych zbiorach między innymi i autografy

czolog może zakończyć poszukiwania w pamiętniku Titiusa. Zanim wszakże odłoży fascykuł z kart, jakich używano do ksiąg buchalteryjnych, powinien w salonie willi „Tivoli” na Antokolu dostrzec innego niezwykłego gościa.

Julian Titius wspomina również o wizytach młodego Słowackiego w domu przyciągającym wileńskich uczonych i literatów⁴⁵.

Jego matka, najzaciejsza kobieta, wyszła powtórnie za mąż za profesora medycyny w Wileńskim Uniwersytecie, Bécu (z ojca francuskiego pochodzenia), i u mojej Matki ze swym ukochanym Julkiem bywała. Mając wtedy lat 6 (albo 7) nie zwracałem na niego uwagi, ale przypominam sobie, jak o jego nadzwyczajnych zdolnościach opowiadano, jak go matka kochała, jak staranne wychowanie swemu Julkowi dała. Później mieszkalem jako student Akademii naprzeciw ich dawnego mieszkania, naprzeciw okna, przez które wpadł piorun i profesora Bécu zabił (w r. 1824, 26 sierpnia).

W 1827 [Salomea Bécu] mieszkała na Wołyniu w swoich stronach, a Juliusz chodził na Uniwersytet w Wilnie. W 1825 r. widziałem go. Pamiętam, że miał długie, czarne, pięknie utrefione włosy i duże czarne oczy. Czy był uczniem wileńskiego gimnazjum, z pewnością nie wiem. Słyszałem tylko, że miał bardzo światłych guwernerów w domu.

teścia mego, Adama Mickiewicza. Mąż mój od lat młodocianych skrzętnie zbierał wszystko odnoszące się do śp. Ojca swego, by z zebranych pamiątek ułożyć życiorys Ojca oparty na autentycznych dokumentach i własnych spomnieniach o domu rodzicielskim, chcąc tym niejako położyć tamę licznym, a najczęściej fantastycznym (skreślone: opiniom, w miejsce czego słowo nieczytelne) o śp. Ojcu ciągle w prasie pojawiającym się. Właśnie obecnie na dzień obchodu krakowskiego wydał mąż mój 1-szy tom tego życiorysu. Nie uważa on bynajmniej pracę swoją za wyczerpującą, owszem dalej szpera i szuka, by w przyszłym — da Bóg — wydaniu zapełnić istniejące i u niego luki. Otóż cel niniejszego pisma mego uprosić łaskawego Pana o kopije autografów, które posiada. Nieraz najmniejszy szczegół, data dokładna, dopomaga do objaśnienia zagmatwanych faktów i wiem, iż większej przyjemności nie sprawię mężowi memu, jak posyłając mu kopije autografów, które mi łaskawy Pan zechce udzielić. Do końca października bawię w Kraju u brata mego, Józefa, na wsi pod Warszawą, tam więc raczy łaskawy Pan, jeżeli uzna za właściwe, powyższe kopije, o które proszę, w rekomendowanym liście nadesłać. Z góry dziękuję i stokrotnie za fatygę, której nabawiam, przepraszam. Chciej łaskawy Panie przyjąć od córki druha lat młodości wyrazy najgłębszego szacunku. Maria z Malewskich Mickiewiczowa. — Mój adres: Его Превосходительству Иосифу Францевичу Малевскому, по Варш.-Виль. железной дороги станция Руда Гузовская, фольварк Орышев. *Pour Mme Marie.*

[Dopisek u góry:] Niewypowiedzianie byłabym wdzięczną, gdyby Szanowny Pan, wiedząc, u kogo na Litwie znajdują się pamiątki lub autografy po śp. teściu moim, raczył mi potrzebnych skazówek udzielić, żebym i tam zakolać mogła”. — Z pewnością do odpowiedzi na ten list Titius dołączył autograf Mickiewicza, którego brakuje w pamiętniku.

⁴⁵ Titius, *Daty i wspomnienia* [...], k. 42v.